



DK1 Czechowice-Dziedzice, fot. GDDKiA oddział w Katowicach

Drogi po wodzie – drogie powodzie



■ Tomasz Orłowski, Polski Kongres Drogowy

Dwie fale powodziowe, które najpierw w maju, a potem w czerwcu przeszły przez Polskę z południa na północ, zniszczyły nie tylko dobytek ludzi mieszkających na zalanych terenach, ale spowodowały także duże straty w majątku wspólnym, zwłaszcza w infrastrukturze.

Powódź zawsze stanowi zagrożenie dla mostów i dróg do nich prowadzących. Nie zabrakło i tym razem tak dramatycznych wydarzeń, jak zawalenie się mostu kolejowego w Nowym Sączu. Cała Polska śledziła losy mostu Dębnickiego w Krakowie. Mniej szczęścia miały niewielkie, lokalne mosty o małej nośności, niekiedy o konstrukcji drewnianej, które dla mieszkańców wielu wiosek stanowiły jedyny łącznik ze światem.

W chwili gdy piszę te słowa, trwa walka z drugą falą powodziową na środkowej Wiśle. Oznacza to, że długo jeszcze nie będzie pełnego bilansu strat, z tym trzeba będzie poczekać aż wody ustąpią. Nie będzie to jednak bilans ostateczny, bowiem skutki powodzi mogą ujawnić się nawet po dłuższym czasie – tak jest, gdy dojdzie do osłabienia konstrukcji. Zdarza się, że efekty stają się widoczne dopiero po latach. To, że gdzieś na jezdni nie widać wody, nie znaczy, że jest nieuszkodzona. Droga to nie tylko nawierzchnia, ale cały korpus i podbudowa. Gdy jej konstrukcja nasiąknie wodą, tworzą się zapadliska i dziury w asfalcie.

Już jednak pierwsze szacunki pokazały, że straty będą znaczne. A wycena strat jest niezbędna ze względu na oczekiwaną pomoc Unii Europejskiej, o którą rząd musi się zwrócić w ciągu 10 tygodni.

Drogi krajowe istniejące

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad jeszcze po pierwszej majowej fali szacowała, że trzeba będzie wydać ok. 800 mln zł na remonty i naprawy dróg, które już są podmyte, a dotyczyło to tylko południowych regionów kraju. Jednak jeszcze pod koniec pierwszej dekady czerwca zamkniętych było po kilka odcinków dróg krajowych w województwach: podkarpackim, małopolskim, śląskim i świętokrzyskim (w okolicach Sandomierza). Ostateczna wartość strat będzie więc zapewne znacznie większa.

Szczególnie ucierpiał drogi krajowe w województwie małopolskim. Tu straty mogą się osiągnąć nawet 100 mln zł, a przyczyniły się do tego nie tylko bezpośrednie wylewy rzek, ale także bardzo groźne osuwiska. Na Sądecczyźnie szacowanie zniszczeń było szczególnie utrudnione z powodu uaktywniania się nowych osuwisk. Zlokalizowano tam już ponad 100 takich miejsc, a w całej Małopolsce kilkaset. Oznacza to, że rzeczywiste straty będą znane dopiero po ekspertyzach dotyczących nośności gruntu pod drogami i aktywności osuwisk.

Największe zniszczenia wystąpiły w Małopolsce na drodze nr 4 Wieliczka – Pogórska Wola 10,5 mln zł (osuwiska, pęknięcia nawierzchni, rozmyte pobocza, zamulone rowy), drodze nr 75



Most w ciągu drogi wojewódzkiej nr 964, Uście Solne, fot. ZDW Kraków



Osuwisko w ciągu drogi wojewódzkiej nr 975, Kurów, fot. ZDW Kraków



A1 Bełk – Świerklany, fot. GDDKiA oddział w Katowicach



A1 Maciejów – Sośnica, fot. GDDKiA oddział w Katowicach

Niepołomice – Muszynka 9,65 mln zł (pęknięcia i deformacje nawierzchni, uszkodzone pobocza, osuwiska m.in. na górze Just), autostradzie A4 Balice – Targowisko 8,5 mln zł (osunięte skarpy), drodze nr 28 Zator – Biecz 5,9 mln zł (osuwiska, obierwane skarpy, podmyta nawierzchnia); oprócz tego znacznie ucierpiały mosty w Grybowie, Białym Dunajcu i droga nr 52 Kęty – Głogoczów, gdzie pojawiły się osuwiska i ubytki nawierzchni.

Podobnej wielkości straty wystąpiły na drogach w województwie śląskim. Tam woda zniszczyła prawie 880 km dróg różnych kategorii. Oddział GDDKiA straty na drogach krajowych szacował na ok. 100 mln zł. Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach ocenił, że naprawa uszkodzonych dróg pozostających w zarządzie samorządu województwa śląskiego wyniesie ok. 17,9 mln zł, a mostów i przepustów ok. 5,15 mln zł. Na południu województwa czasowo zamknięte były drogi: krajowa nr 44 w Bieruniu, S1 w Lędzinach, DK1 w Goczałkowicach i Czechowicach-Dziedzicach. Spore zniszczenia dotknęły DK 81, czyli popularną wiślanekę.

Co najmniej 15,4 mln zł będzie kosztowała naprawa zalanych dróg na Opolszczyźnie. W wielu miejscach będą potrzebne nie tylko remonty nawierzchni, ale i odbudowa poboczy i rowów, oczyszczenie studzienek ściekowych, kanalizacji deszczowej i przepustów. Do tego dojdzie naprawa mostów i chodników. Najbardziej poszkodowane zostały okolice Brzegu i Kędzierzyna-Koźła.

Drogi krajowe budowane

Zniszczenia są nie tylko na istniejących drogach. Powódź wstrzymała budowę ponad 300 km dróg, a straty szacuje się w setkach milionów złotych. Woda zalała także place budowy nowych autostrad i dróg ekspresowych, które miały być przygotowane na Euro 2012. Harmonogram wielu tych inwestycji jest zagrożony.

Według danych GDDKiA, powódź zatrzymała 23 ważne inwestycje drogowe. Niektóre drogi zostaną oddane z opóźnieniem od jednego do dwóch miesięcy, choć początkowe pesymistyczne doniesienia mówiły nawet o półrocznych poślizgach. Czasem jeszcze trudno ocenić skalę zniszczeń, bo place budowy są ciągle zalane i nie można wznowić prac zanim ziemia nie wyschnie. Na budowie autostrady A1 Bełk – Świerklany zostały podtopione budowane tam mosty, osunęły się skarpy, podmyło lub zostały zniszczone nasypy pod ekrany akustyczne. Pod wodą znalazł się cały odcinek A1 między Sośnicą a Maciejowem. Zalane zostały maszyny budowlane, kontenery dla pracowników, konstrukcje wiaduktów i wytyczony już ślad autostrady. Musiano wstrzymać wszystkie prace, a pracownicy bezradnie patrzyli, jak żywioł niszczy to, co udało się im do tej pory zbudować (wykonano już 40% inwestycji). Ten sześciokilometrowy odcinek miał być gotowy do połowy przyszłego roku, ale najpewniej nie będzie.

Na kolejnym budowanym odcinku A1 Piekary Śląskie – Pyrzowice zagrożone są wszystkie fundamenty pod mosty i przepusty. Już wiadomo, że węzeł Sośnica zamiast w maju oddany zostanie do użytku w lipcu. Tam woda zniszczyła nasypy i spowodowała, że nie można było wylewać asfaltu. To największe skrzyżowanie dróg w Polsce, które powstaje dodatkowo przy czynnej całej autostradzie A4, ma wyraźnie pecha, bo pierwotnie miało być gotowe już w listopadzie zeszłego roku, gdy uruchamiano odcinek A1 do Bełku.

Nie wiadomo jeszcze, jak duże szkody poczyniła woda na budowanej autostradzie A4 z Szarowa do Tarnowa w Małopolsce. Zniszczenia poczynione na budowie autostrady będzie można

ocenić dopiero gdy opadnie woda. Raba wylała w Proszówkach i Cikowicach, przez które ma przebiegać A4 w kierunku Tarnowa. Na szczęście ta inwestycja jest dopiero na początkowym etapie, rozpoczęto prace ziemne i w niektórych miejscach wykonywano pale. Tam też znajduje się biuro budowy, do którego przez wiele dni nie można było dojechać.

W Świętokrzyskiem, na drodze ekspresowej S7 ze Skarżyska-Kamiennej do Występy trzeba będzie ponownie wykonać dopiero co zrobione podbudowy z kruszywa pod nawierzchnię, wstrzymano też wbijanie pali pod estakadę. Zniszczony jest plac i zaplecze budowy mostu w Sandomierzu, stanęła rozbudowa drogi nr 79 w rejonie Połańca i Osieka.

Firmy wykonawcze oceniają, że w wyniku powodzi kontrakty trzeba będzie wydłużyć o miesiąc lub dwa. To oznacza, że nadal otwarcie jest możliwe przed rozpoczęciem mistrzostw Europy w piłce nożnej, ale rezerwa czasu na nieprzewidziane okoliczności bardzo się skurczyła. Według GDDKiA, w niektórych miejscach prace wydłużą się od tygodnia do trzech miesięcy. W nielicznych termin zakończenia kontraktu zostanie przesunięty o pół roku, ale nie będą to inwestycje kluczowe z punktu widzenia organizacji Euro 2012.

Podobne zniszczenia wystąpiły także w zachodniej Polsce, wzdłuż Odry. Woda doszczętnie zalała place budowy, gdzie powstają mosty wrocławskich obwodnic: autostradowej i wschodniej. Na placach budów woda miejscami miała nawet 2 m głębokości. Na szczęście to, co już zostało wybudowane, przetrwało napór wezbranej rzeki. Budowniczowie liczą, że prace przy obu przeprawach będą mogły być wznowione na początku lipca. Również tam woda zalała urządzone w kontenerach biura, porzywała kable. Trzeba będzie od nowa położyć sieć energetyczną. Most na Rędzinie mógłby być gotowy już pod koniec września, ale teraz ten termin na pewno się przesunie.

Odra zalała też inny fragment Autostradowej Obwodnicy Wrocławia, bliskodwukilometrowy odcinek w pobliżu ul. Kamińskiego. Zostały tam podmyte nasypy, zalane trzy mosty, a woda sięgała 2 m. Wykonawca ocenia, że wskutek powodzi budowa tej obwodnicy może opóźnić się o cztery miesiące, czyli zamiast w czerwcu 2011 r. będzie oddana dopiero w październiku.

Drogi samorządowe

Najłatwiej jest wyliczyć starty w scentralizowanej administracji dróg krajowych, która zarządza ok. 5% długości wszystkich dróg w kraju. Rozproszeni zarządcy dróg samorządowych liczą swoje straty osobno, ale wiadomo, że muszą one być wielokrotnie większe. Tam, gdzie woda ustąpiła, wyłoniły się zniszczone drogi, mosty i przepusty. Dane będą więc przykładowe, ale wiele mówiące. W powiecie tarnobrzeskim na odbudowę dróg będzie trzeba wydać 22 mln zł. Wiele samorządów ocenia, że tegoroczne szkody są na znacznie wyższym poziomie niż po powodzi w 1997 r.

Swoje straty oszacował np. Kraków. Na remonty zniszczonych przez wodę ulic potrzeba 50 mln zł. W całym mieście z powodu zalania zniszczonych zostało 38 ulic, a najbardziej ucierpiał: Nowohucka, Hamernia, Tyniecka, Biezanowska, Klasztorna, Agatowa. Ironią losu jest to, że część z nich została zniszczona nie tylko przez falę powodziową, ale także przez firmy, które na ulice wypompowywały wodę z domów.

Skąd pieniądze na odbudowę?

Nawet tak stosunkowo zamożnego samorządu jak krakowski, nie stać na samodzielne usuwanie skutków powodzi w infra-



Sandomierz pod wodą, fot. C. Kozłowski, GDDKiA oddział w Kielcach



Sandomierz – zaplecze wykonawcy, fot. T. Wągorowski, GDDKiA oddział w Kielcach



Estakada E1, fot. GDDKiA oddział w Kielcach

strukturze. Samorządowcy liczą na pomoc państwa, a także Unii Europejskiej. Po poprzednich wielkich powodziach do dotkniętych nimi regionów trafiały specjalne środki na odbudowę zniszczeń.

Przygotujemy projekt ustawy, aby móc wykorzystać środki z Krajowego Funduszu Drogowego na odbudowę dróg zniszczonych przez wodę – zapowiedział minister infrastruktury Cezary Grabarczyk. Projekt został skierowany do wstępnych uzgodnień z ministrem finansów i zespołem doradców premiera. Jeśli zostanie zaakceptowany, pakietem zmian ustawowych zajmie się parlament. Pieniądze mogłyby trafić nie tylko na najważniejsze trasy, ale także drogi gminne i powiatowe.

A skala potrzeb i zadań w związku z tym ujawni się dopiero wtedy, gdy wszystko wyschnie. Zaczną się remonty, które obejmą głównie drogi, zamulone przepusty, naruszone konstrukcje przepraw i innych obiektów inżynierskich. Na pewno do wymiany na zalanych odcinkach będzie warstwa ścieralna. Kierowcy powinni przygotować się na liczne ograniczenia prędkości, zwężenia czy objazdy.